Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 3[illegible]6. Kraków, czwartek 18 lipca 1907 r. Rok XV.

Pochód i cofanie się socyalizmu.

I.

Socyalizm zawdzięcza swe zdobycze polityczne nader dogodnemu połączeniu utopijności teoretycznej z oportunizmem w praktyce. W teoryi żąda on reform tak daleko idących, tak radykalnej przemiany naszego ustroju, że śmiało może zwalczać wszystko, co istnieje i kreślić obrazy świetnej przyszłej szczęśliwości, gdy w miejsce naszej organizacyi wejdzie już socyalistyczna. Zupełnie zadowoleni należą do bardzo nielicznych wyjątków, każdy prawie odczuwa pewne braki, pragnąłby zmiany w tym czy owym kierunku; socyalizm może liczyć na wszystkich tych niezadowolonych, bo każdemu z nich może przyznać słuszność, każdemu przyobiecać upragnioną reformę.

Równocześnie w akcyi praktycznej okazał socyalizm istotnie nadzwyczajną zręczność. Po pierwszych nieudałych próbach rewolucyi oręż nej, zwrócił się z całą siłą ku walce politycznej, opierając swą organizacyę na dwóch najsilniejszych podstawach wszelkiego ugrupowania politycznego, na ciągle podsycanym, aż do nienawiści doprowadzonym antagonizmie do innych stronnictw lub poglądów, jako też na na der ścisłej karności wewnętrznej.

Każdy pozytywny program polityczny łączy niewątpliwie pewną liczbę jednostek, lecz zarazem odtrąca znaczną ich ilość. Trudno, ażeby co do wszystkich żądań i postulatów, szczególniej gdy przy układaniu programu liczono się z możliwością jego przeprowadzenia, panowała powszechna zgoda; dla jednych będzie ich za mało, dla drugich za dużo; jednym nie podobają się pewne punkty, inni znowu zwalczają ten program dlatego, że nie zamieszczono w nim tego, co oni uważają za wskazane lub konieczne. Wynikiem tej różnorodności zdań będzie, że liczne koła oświadczą się przeciw podobnej organizacyi. Każdy wprawdzie będzie ją zwalczał z innych powodów, wszyscy jednak połączą się we wspólny do niej antagonizm.

Wyobraźmy sobie jednak, że program polityczny ma charakter czysto negatywny, że zamiast mówić, co zamyślamy zbudować, ograniczamy się do zaznaczenia tego, co chcemy obalić. W tym wypadku łączy się odrazu wszystkich, którzy choć w części są ze sobą zgodni, bo każdy uważa swoje przystąpienie do takiego stronnictwa za prowizoryczne. Przejdzie on do innego, skoro tylko jego własnym życzeniom stanie się zadość, a jego pragnieniem jest uchylenie tej lub owej instytucyi czy ustawy. Tymczasem, aż do chwili takiego częściowego zwycięstwa, idzie on razem z innymi, powiększa za stęp stronnictwa i wzmaga jego siły.

Socyalizm wybrał właśnie taką metodę. Nie można powiedzieć, ażeby było to zasługą jego kierowników politycznych, gdyż już w rankowej literaturze socyalistycznej występuje wyraźnie ta sama tendencya. Cały wpływ Marksa na szerokie sfery polega w gruncie rzeczy na tem, że jego doktryna jest czysto krytyczna. Z wielką siłą, nieraz z ogromną przesadą podnosi on niedomagania i niesprawiedliwości naszego porządku społecznego, a nie wdając się bynajmniej w dokładniejszy opis zmian, które projektuje, w ogólnikowych tylko słowach zapewnia, że kolektywizm zaradzi wszystkiemu. Stąd też na wszystkie zarzuty przeciw ustrojowi, któryby się oparł na zasadach marksizmu, można odpowiedzieć, że inna była myśl jego twórcy, część krytyczna za to działa na umysły i szerzy niechęć do naszej organizacyi społecznej. Tę samą metodę, wypróbowaną już w polemice literackiej, zastosował socyalizm w agitacyi politycznej: potępiać wszystko i wszystkich, ażeby w ten sposób, przez samo wyeliminowanie wszystkich innych kierunków, zjednywać socyalizmowi stronników.

Drugą, równie potężną dźwignią socyalizmu było zużytkowanie dla siebie dyscypliny fabrycznej. Najwięksi przeciwnicy uznają doskonałość organizacyi socyalistycznej, niezwykłą karność w jej szeregach i zdumiewającą nieraz sprężystość. Nie zmniejszając zasługi tych, którzy na tem polu pracowali na rzecz socyalizmu, należy jednak podnieść, że tę swoją wyższość zawdzięcza socyalizm przedewszystkiem psychicznemu nastrojowi kół, z których składają się główne jego siły. Socyalizm rozpoczął swe działanie w sferach robotniczych i dziś jeszcze liczba jego zwolenników w innych warstwach społecznych jest stosunkowo nieznaczna. Dzisiejsze wielkie przedsiębiorstwa, zatrudniające setki i tysiące ludzi, muszą opierać się na bardzo ścisłej i karnej organizacyi, inaczej bowiem podział pracy, przy którym wszyscy na wzajem sobie pomagają i wszyscy od siebie są zależni, byłby niemożliwy. Stąd też robotnicy są włożeni do karnego i solidarnego działania już samym rodzajem swej pracy, socyalizm więc nie potrzebował już kształcić ich w tym kierunku. Inne stronnictwa, organizując się, muszą przedewszystkiem wpajać zasadę solidarności, podporządkowania własnego zdania pod wolę większości czy kierowników, jednem słowem muszą wprowadzać karność i przekonywać swych zwolenników o jej użyteczności i konieczności. Praca ta jest tem trudniejsza, im różnorodniejszy jest skład danej partyi i im swobodniejsi są jej członkowie w swem życiu codziennem. To też aż nazbyt często widzimy w tej lub owej partyi, że część jej wyłamuje się, idzie na własną rękę, bo postępowanie innych nie wydaje się jej właściwem. Po prostu brak tu jeszcze dostatecznego wykształcenia polityczno-społecznego, brak zrozumienia, że rozbicie na drobne grupy czy jednostki uniemożliwia wszelką akcyę publiczną. Wykorzenienie tych odśrodkowych zapędów jest bardzo trudne, gdyż każdy prawie przywykł do rządzenia się własną tylko wolą i samodzielnego rozstrzygania wszystkich wątpliwości. Socyaliści są pod tym względem w znacznie korzystniejszem położeniu. Warstwy robotnicze, zajęte w cudzych gospodarstwach, przynoszą już stamtąd poczucie karności, tak, że organizacya socyalistyczna posiada od samego początku sprężystość, która w innych stronnictwach przychodzi znacznie później, dopiero jako wynik głębszego zrozumienia potrzeb politycznych.

W ten sposób socyalizm mógł imponować swemi zwycięstwami wyborczemi od chwili, gdy wystąpił na scenę polityczną. Około silnie zorganizowanych i karnych szeregów robotniczych skupiały się żywioły niezadowolone i te liczne jednostki, których nastrój psychiczny jest zawsze opozycyjny. Wszystkie te czynniki łączyła niechęć do obecnego stanu, a socyalizm umiał z wielkim artyzmem uderzać w tę strunę. Lecz w samem tem powodzeniu kryły się pierwiastki dla socyalizmu bardzo groźne. Z pomiędzy tych tysięcy, które głosowały na kandydatów socyalistycznych, jedna część była związana z socyalizmem tylko negatywnym, gwałtownie opozycyjnym charakterem. W tej grupie ciągłe fluktuacye były nieuniknione, bo każda reforma zaspakajała życzenia pewnej liczby dotąd niezadowolonych, a innych znowu, tej nowości nie chętnych, uprowadzała w szeregi opozycyi. Odpadali jedni, a przybywali drudzy, socyalizm więc, jeżeli nie mógł liczyć na te sfery indywidualnie, był jednak pewny, że ilościowo, a o to głównie chodzi, stosunki w nich nie ulegną zbyt wielkiej przemianie. Natomiast główne siły socyalizmu, zorganizowani robotnicy, szli z tym kierunkiem dlatego, że spodziewali się w razie zwycięstwa, wielkich dla siebie pozytywnych korzyści. Jak długo reprezentanci socyalizmu w parlamencie stanowili małą tylko garstkę, można było odłożyć na przyszłość spełnienie tych obietnic, których nie szczędzono w czasach agitacyi. Gdy jednak siły parlamentarne się wzmogły, gdy posłowie socyalistyczni weszli do ciał ustawodawczych w wielkich ilościach, wtedy w kołach istotnych ich zwolenników zaczęto wyczekiwać praktycznych rezultatów ich działalności. Jasną jest rzeczą, że o ile te nadzieje zawiodły u dołu musiała wzbudzić się niechęć i zniechęcenie i to tem większe, im znaczniejsze były przyrzeczenia, im świetniejsze było zwycięstwo wyborcze.

Prof. dr. Włodzimierz Czerkawski.

Polityczne skutki spotkania się w Desio.

Wiedeń 16 lipca.

(z. r.) Jakkolwiek od pewnego czasu wiadomem było powszechnie, że nieprzyjazne uczucia przeciwko monarchji austro-węgierskiej znacznie we Włoszech zmalały, odkąd decydującym sferom w Kwirynale dano do poznania że rząd austro-węgierski nie cofnie się w żadnym razie przed żadną ewentualnością, to przecież komunikat, jaki obecnie wydali w Desio obaj mężowie stanu, przewyższył najbardziej optymistyczne nadzieje.

Komunikat wyraźnie zaznacza z naciskiem że pomiędzy obu mężami stanu panuje we wszystkich sprawach jak najściślejsze porozumienie. Co ważniejsza, podczas dwugodzinnej konferencyi, w której prócz obu ministrów brali także udział ambasador austro-węgierski przy Kwirynale br. Lützow, oraz szef kancelaryi ministra Tittoniego p. Bilffati, omówiono wszelkie możliwe zawikłania polityczne na półwyspie bałkańskim i także osiągnięto zupełne porozumienie co do wszystkich ewetualnych wypadków.

Br. Aehrenthal jest uszczęśliwiony, jak wyraził się wobec przedstawicieli prasy. Kilkakrotnie z naciskiem zaznaczał, że nie wie, jak ma dziękować swemu najlepszemu „przy-

jacielowi" Tittoniemu za tak wspaniałe i serdeczne przyjęcie...

Równocześnie, tak prasa niemiecka i włoska nie szczędzą wyrzutów poprzedniemu ministrowi spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiemu za jego wrogie stanowisko wobec rządu włoskiego.

Czy te napaści są słuszne? Czy baron Aehrenthal osiągnąłby tak pomyślne rezultaty, gdyby nie poprzednie zachowanie się hr. Gołuchowskiego?

Historya uczy, że w polityce sentymentalizm nic nie znaczy, a zwłaszcza w polityce Włochów... Stanowisko Wiktora Emanuela w wojnie francusko-niemieckiej najlepiej tego dowodzi.., Bez najmniejszego wahania poświęcił swego dobroczyńcę Napoleona III byle tylko uzyskać pozwolenie na zajęcie Rzymu..,

Dzisiaj zatem rząd włoski musiał mieć nader ważne powody, by cofnąć się na całej linji i ogłosić światu Austro-Węgry jako najserdeczniejszą przyjaciółkę włoską.

Nie tylko armia ale i opłakany stan finansów nie dozwala królestwu włoskiemu na awanturniczą politykę. We Włoszech w zbyt świeżej pamięci żyje dotąd klęska pod Aduą. Co spotkało jenerała Baratieri od negusa Abisynji, tem prawdopodobniej mogłoby spotkać wodza włoskiego w spotkaniu z Austryą.

Gdy więc zauważono poważne przygotowania wojenne w Austryi, gdy ponadto wynik wojny japońsko-rosyjskiej dozwolił na ogołocenie wschodnich granic monarchji z wojska i przeniósł punkt ciężkości na południe, gdy noty ówczesnego ministra hr. Gołuchowskiego stawały się coraz ostrzejsze, kwirynał zmienił postawę...

Owoce tej sytuacyi oddziedziczył baron Aehrenthal... Poprzednik jego ma w udziale tylko wymówki i napaści.

Bądź co bądź jednak, skutki porozumienia pozostają niezmienione. Europa została uwolniona od ciężkiej zmory, wiszącej nad nią od kilku lat.

Gdy wszyscy byli pewni, że lada dzień zagrzmią armaty i pola Tyrolu we krwi spłyną, wyrosła nagle oliwna różdżka pokoju.

Słusznie też zwraca się teraz minister br. Aehrenthal do przedstawicieli prasy z prośbą, by na przyszłość popierała jego pokojowe usiłowania. Obecnie nie ma już powodu do siania niezgody. Obecnie oba narody mogą znowu iść ręka w rękę, jak na sprzymierzeńców przystało.

——oooooooOOOoooooooo——

Wizje zaborcze Prusactwa.

Jest to wprawdzie tylko książka, do której nie przyznałby się żaden urzędujący minister niemniej przeto jest to i polityka, ponieważ znamionuje ducha narodu i dążenia państwa.

Książkę, wydaną nakładem firmy Wedekind i sp. w Berlinie, napisał Rudolf Martin, radca rejencyjny i przędnik państwowego biura statystycznego w Berlinie, ten sam, który niedawno zyskał sobie pewien rozgłos za politycznie ten-

rejencyjny i urzędnik państwowego biura statyrakteru prac jego widać, co zresztą jest dość powszechną opinią w Niemczech, że radca Martin w swych wypracowaniach publicystycznych odbija w sposób nieobowiązujący zapatrywania i myśli wpływowych sfer niemieckich. Okoliczność ta czyni jego „dzieło" tem godniejszem uwagi.

Książka, która ukazała się niespełna przed dwoma tygodniami i wywołała już rozliczne komentarze w prasie angielskiej, nosi tytuł: „Cesarz Wilhelm II. i król Edward siódmy". Tytuł ten niezupełnie odpowiada treści, gdyż nie jest to charakterystyka obecnych władców Anglji i Niemiec, lecz traktat o polityce ich państw, wkraczający ostatecznie w dziedzinę fantazyi na podobieństwo różnych przepowiedni politycznych

Dwa pierwsze rozdziały poświęca Martin obecnej polityce Anglji. Zdaniem autora, król Edward, który co do zagranicznej polityki rządzi absolutnie, zasługuje na miano nowoczesnego Cezara. Ani konserwatyści ani liberalni nie są w możności wywierać jakiegokolwiek wpływu na politykę rzeczywistego cesarza brytyjskiego imperjum, chociażby ona z interesami ekonomicznemi kraju stała w sprzeczności.

Jakże Niemcy zachowają się wobec tego?

„Polityka Niemiec nie chce powiększać państwa ani o prowincye nadbałtyckie, ani też o Królestwo Polskie. Nie chce ściślejszego stosunku państwowego z krajami korony austryackiej. Nie chce obejmować protektoratu nad europejską i azjatycką Turcyą. Nie chce przystąpienia Holandyi i Belgji do związku niemieckiego. A jednakże nie minie lat 20 do 30, a za naszego jeszcze życia, to wszystko się stanie" powiada Martin. „Państwo niemieckie rozciągać się będzie na wschód aż poza Bagdad."

Począwszy od roku 1903 Anglja rozpoczęła akcyę w celu odosobnienia Niemiec i otoczenia ich żelaznym pierścieniem. Pierwszym krokiem było porozumienie się francusko-angielskie, po czem nastąpiły otwarte lub tajemne traktaty układy, których ostatecznym celem jest zupełne odosobnienie Niemiec.

Niemcy już są otoczeni tym żelaznym pierścieniem. Położenie to naraża Niemcy na niejedno upokorzenie. W najcięższej godzinie każdy patryota przeklinać będzie tych, którzy niemieckie pieniądze rosyjskiemu bankrutowi pożyczali zamiast je obrócić na powiększenie niemieckiej marynarki i utworzenie niemieckiej siły napowietrznej, ale to właśnie odosobnienie, te upokorzenia obudzą niemieckiego ducha.

Polityka króla Edwarda będzie w skutkach swoich najzgubniejsza dla niego samego. Niemcy stoją ze wszelką bacznością na straży całości swego państwa i swego honoru, a nie boją się niczego, pamiętni na słowa Bismarcka: „My niemcy boimy się tylko Boga, a zresztą nikogo". Macie chęć zmierzenia się z nami? Prosimy — jesteśmy gotowi. Opinja w Niemczech zmieniła się bardzo! A chociażby wszyscy ekonomiści niemieckiego państwa jednomyślnie orzekli i dowody stawiali, że Maroko dla Niemiec ani talara niewarte, nie zmieni to stanowczej woli narodu bo chodzi o jego honor! Już nie materjalne interesy, ale najżywotniejsza sprawa potęgi niemieckiej rasy, wchodzi obecnie w grę.

Z owego łańcucha, który Niemcy okolił, pierwszem ogniwem, które w razie niebezpieczeństwa padnie ofiarą, będzie Francya. Chociażby Anglja zniszczyła całą flotę niemiecką i zrujnowała zagraniczny handel, nie będzie w możności przeszkodzić armji niemieckiej w tryumfalnym pochodzie przez Francyę od Paryża do Lugdunu i od kanału La Manche, do morza Śródziemnego. Łudzi się Francya, jeżeli sądzi, że wojna ta zakończy się zapłaceniem jakiejś kontrybucyi! Niemcy zagarną wszystkie północne prowincye, aby mieć wolny dostęp do kanału La Manche z portami w Calais i Boulogne, a Belgja i Holandya same do Niemiec się przyłączą, ku większemu tryumfowi teutonów.

Rosya, Hiszpanja i wszystkie inne państwa, wciągnięte przez Anglję do ligi, nie będą śmiały wystąpić przeciw zwycięskim Niemcom.

Wtedy przyjdzie kolej na Anglję.

Największy monarcha, jakiego Anglja dotychczas miała, obliczył wszelkie możliwości w razie zatargu z Niemcami i starał im się pod każdym względem zapobiedz. Ale nie wciągnął w rachubę „napowietrznego motoru." Król Edward nie jest aeronautą. Nie zajmował się tem, nigdy w łódce balonu nie siedział, nie można mu więc mieć za złe, że przy osaczeniu Niemiec nie brał w rachubę żeglugi napowietrznej.

Balon aluminjowy hr. Zeppellina, obejmujący 11.000 sześciennych metrów gazu, unieść może 30 osób. Jeżeli jednak powiększy się jego średnicę z 12 na 14 metrów zatrzymując dotychczasową długość 128 mtr., będzie mógł przewozić 70 osób. Balon taki kosztuje pół miljona. Na 4.000 takich balonów można przewieźć w jednej nocy 280.000 ludzi z Norderney do Anglji. Odległość wynosi 400 kilometrów i przebyć ją można w 8 godzinach. Jeżeli jednak przewóz odbywać się będzie z Hawru, Calais, Boulogne sur Mer i Dieppe, to na przebycie 31 do 50 kilometrów szerokości kanału nie potrzeba więcej jak godzinę. W ciągu więc jednej nocy te motorowe balony 4 razy mogą z wojskiem nawrócić. Zabieranie artyleryi zupełnie jest zbyteczne, ponieważ balony te podczas bitwy wypuszczać będą torpedy i zastąpią artyleryę.

Anglja uledz musi i na całym świecie staną jedne zwycieskie Niemcy, a wszystko to dzięki **fałszywej polityce króla Edwarda siódmego, który** odosobniając Niemcy popełnił błąd, który na nim samym się zemści."

Tak przedstawia się wizya zaborcza radcy Martina, zwiastowana światu jako nieunikniona konieczność. On tego wszystkiego nie chce zabierać, ale zabrać musi. Jak piękna Helena w operetce Offenbacha podlega on fatalności, tłukącej cnotę, jak szkło. Chociaż więc jest z natury powściągliwy, pożre świat cały, bo... musi.

Być może zresztą, że dałoby się choć w części ocalić ludy, skazane na pożarcie, a Niemcom zaoszczędzić fatygi i niestrawności — ale

Flecista.

Ryszard był w rozpaczy.

Na stole przed nim leżał pachnący bilecik, w którym Marya, ubóstwiana jego Marya wyznaczała mu pierwsze rendez-vous. Na pozór zdawać by się mogło, że Ryszard powinien się z tego, tylko cieszyć, tymczasem było zupełnie przeciwnie; Ryszard rozpaczał, bo słodka dziewczyna, spotkanie to wyznaczyła w miejscu, dokąd Demel dostać się nie mógł „Sławny flecista Antonio Fistonelli, daje w dniu 13 bm. swój koncert w L." Od dwóch tygodni już dzienniki o tem pisały, a każda artystyczna dusza żyła tą tylko myślą by go usłyszeć.

Marya uwielbiała muzykę, szczególniej flet był ulubionym jej instrumentem.

Ryszard, od kiedy się o tem dowiedział, również zaczął się uczyć grać na flecie.

Parę miesięcy już niezmordowanie nad tem pracował.

Noce całe na to poświęcał, a sąsiedzi jego zbudzeni często ze snu to pogrzebowymi, to piskliwymi tonami jego fletu przeklinali najniesłuszniej wyjące niby to psy, lub też odsyłali do wszystkich djabłów, spacerujące po dachach koty.

Ryszard słyszał nieraz te przekleństwa i złorzeczenia, ale nic nie zmniejszyło jego zapału Marzeniem jego było górne C., a wszystko to dlatego tylko, by Marya była dla niego łaskawsza.

Dziś Marya sama godzi się na spotkanie z nim, sama wskazuje miejsce: na koncercie Antonia Fistonellego.

Natychmiast po otrzymaniu biletu listu, Ryszard pobiegł do teatru po bilet, niestety wszystkie były rozprzedane.

— Prawdziwi zwolennicy Fistonelliego, już na tydzień przed koncertem kupowali bilety, — mówił uśmiechając się ironicznie kasyer — teraz nie mam już żadnego do rozporządzenia.

Czyż było w tem co dziwnego, że Ryszard ręce łamał z rozpaczy, być tak blizko upragnionego dawno celu i nie módz go osiągnąć! Co za okrutna ironja losu!

Odpowiedzieć Maryi, usprawiedliwiać się, tego Ryszard zrobić nie chciał i nie mógł, stara ciotka, przy której Marya mieszkała otwierała i czytała wszystkie listy. A zresztą wiedział dobrze, że dla Maryi człowiek, który na koncert Fistonellego za wczasu nie zaopatrzył się w bilet, nie istniał więcej.

— Wszystko przepadło, wszystko stracone i to tylko przez moje własne niedbalstwo! Ach! jakiż ze mnie osioł, żeby nie przeczuć, że Marya będzie chciała być na koncercie.

Gdy, tak sobie wymyślał głośno, wszedł do pokoju kolega jego i przyjaciel, wesoły miły i zawsze pełen humoru chłopiec, Karol.

— No, co słychać u ciebie — zaczął — co znaczy ta mina pogrzebowa?

— Ach! — westchnął Ryszard.

— Cóż się stało do licha, mówże — badał Karol.

— Nie ma już dla mnie żadnego wyjścia, nie ma ratunku — rzekł ze smutkiem Ryszard.

— Gadajże do kroćset po ludzku, bo tak doprawdy nic cię zrozumieć nie mogę. Jęczy i wzdycha jak jaka baba, no, dalej, słucham, może znajdzie się jaka rada.

Ryszard opowiedział wszystko, a Karol pomyślawszy chwilkę rzekł:

— Nie martw się, wszystko będzie dobrze jeżeli usłuchasz mojej rady. Ręczę, że nie tylko grosza nie wydasz, ale jeszcze prosić cię usilnie będą, żebyś był łaskaw wejść.

— Co, co ty mówisz! — zawołał Ryszard z błyskiem radości w oczach, jakim sposobem, mów!

Karol chwilę jakąś szeptał Ryszardowi coś do ucha, poczem uszczęśliwiony Demel, omal go nie udusił, tak zaczął go ściskać i całować.

* * *

Okna teatru gorzały światłem, fale ludzi napływały ze wszystkich stron i ginęły w jego wnętrzu. Powozy zajeżdżały przed rampę jeden po drugim. Wysiadały z nich strojne piękne damy, wyskakiwali zręcznie eleganccy panowie.

Cały ten świat błyszczący, świetny, uśmiechnięty wytworny i pewny siebie wstępował po schodach spokojnie powoli nie śpiesząc się bynajmniej. Biła właśnie godzina ósma i orkiestra zaczęła uwerturę z Tannhaeusera. Pomiędzy ostatnią tą wykwintną publicznością, która zwykle lubi się spóźniać, znajdował się Ryszard.

Pod pachą niesie niedbale flet fantazyjnie odrapowany ponsową materyą. Z pod narzuconego na ramiona palta widać nieposzlakowa-

trzeba, żeby król Edward usłuchał p. Martina i przestał narażać się Wilhelmowi II starając się o jego protekcyę.

Nie jest on aeronautą i nie przeczuwa, co mu gotuje balon aluminjowy barona Zeppelina.

A więc miech drży, bo oto co mówi radca Martin:

„Wielu ludzi w Niemczech sądzi, iż wojna jest możliwa tylko w tym przypadku, gdy Niemcy będą same zaczepione. Niemcy same zaś nigdy nie rozpoczną kroków nieprzyjacielskich. Takie zdanie jest tak niegodne, niehonorowe i poniżające, iż o niem nie może być mowy między patryotami niemieckimi. Nieprawda, jakobyśmy chcieli pokoju za wszelką cenę; każdy niemiec pragnie wojny, skoro tylko interes narodowy ją nakazuje. Wojna z Austryą dopro wadziła do Związku Północnego, wojna z Francyą do założenia cesarstwa niemieckiego. Wojna między Niemcami a Anglią doprowadzi do jeszcze większego rezultatu.... Do niemiec przyszłości!"

Naturalnie gorączkowe brednie radcy regencyjnego nie nadają się do poważnego rozbioru, ale jako symptomat nie są pozbawione wartości i znaczenia. Bądź co bądź otoczenie Wilhelma drugiego w sposób dość osobliwy przygotowuje swemu władcy grunt do wizyty w Anglji!... Prasa niemiecka jest widocznie zakłopotana gdyż o książce radcy Martina dotąd milczy zupełnie.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN

KRAKÓW, 18 lipca.

W ostatnim zeszycie „Poglądu powszechnego" znajduje się znakomity artykuł prf. Czerkaskiego, który powtarzamy ze względu na jego doniosłość.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, we czwartek, Szymona z Lipnicy i Kamilla z Lellis, wyznawcy; w piątek. Wincentego a Paulo, wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słonca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 52, zachód przypada o godzinie 7 minut 40, długość dnia wynosi godzin 15, minut 48.

— **Rekolekcye.** W kościele św. Barbary odbywać się będą rekolekcye dla pań pracujących przy konfekcyi damskiej. Rekolekcye rozpoczną się dnia 21 bm. i trwać będą do 25 bm.

— **Z Uniwersytetu.** „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Tadeusza Sinkę nadzwyczajnym profesorem klasycznej filologii na Uniwersytecie we Lwowie.

Prof. Sinko, dotychczasowy docent i nauczyciel gimnazyum św. Anny, znanym jest ze swych prac na polu filologii klasycznej. Szczególnie jego rozprawy traktujące o rozwoju późnego romansu greckiego zdobyły mu opinię jednego z gruntownych znawców życia i kultury helleńskiej.

— **Z pałacu sztuki.** W gmachu Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięk. otwartą została świeża mystawa prac artystów: Chełmońskiego, Wywiórskiego, Fabjańskiego, Wachtla. Hofmana, Majewskiego, Kazimirowskiego, dywany Br. Rychter-Janowskiej i bardzo ciekawa kollekcya studyów kostyumowych St. Wyspiańskiego do „Bolesława Smiałego". W świetlicy zaś osobna wystawa dzieł dawnych mistrzów urządzona staraniem prof. hr. Mycielskiego.

— **Ślub.** W cerkwi św. Norberta przy ul. Wiślnej odbył się dziś rano ślub p. Antoniego Horaka, oficyała krakowskiej policyi z panią Józefą Nowińską właścicielką zakładu pogrzebowego w Krakowie. Związkowi pobłogosławił ks. Jan Staniak, wikaryusz miejscowy.

— **Podrożenie bielizny.** Dnia 15 bm., odbyło się w Pilznie zgromadzenie fabrykantów bielizny z całej Austryi którzy obradowali do północy, i uchwalili podnieść jeszcze w lipcu cenę wszystkich artykułów bielizny męskiej o 10 proc. Do takiego podniesienia nie było żadnego powodu, zwłaszcza, że dopiero przed rokiem fabrykanci podnieśli swoje ceny o 10 proc. Podwyżka da się odczuć głównie na kołnierzykach i mankietach.

Drożyzna w Austryi zaczyna ogarniać wszystkie niezbędne produkty.

Dokąd jeszcze dojdziemy na tej drodze?...

— **Janko-muzykant.** Nieszkańcy kamienicy pod nr. 29 na Smoleńsku, żalą nam się, iż od pewnego czasu, noce ich uprzyjemniane bywają huczną orkiestrą, która mając za instrumenty, różne naczynia kuchenne, jak rondle, rondelki, przykrywki blaszane i t. p. rozpoczyna mniej więcej około dziewiątej wieczorem szereg nieznanych wprawdzie, lecz głośnych utworów. Kapelmistrzem jest pacholę, licące lat 9, które oprócz dyrygowania orkiestrą, wyciąga rzewliwe lecz mocno ogłuszające tony na helikonie zpreparowanym z cylindra od samowara. Orkiestra ta grywa zwykle do 11-tej w nocy...

— **Amerykanie w Krakowie.** Amerykański delegat komisyi emigracyjnej p. William Wheeler wraz z synem i sekretarzem zwiedzili wczoraj szczegółowo nasze miasto. W sprawach emigracyjnych informował się p. Wheeler dwukrotnie u dyrektora policyi dra M. Flataua, u sekretarza Izby handlowej dra Benisa, u p. Rescha szefa filli czerniowieckiego domu przewozowego Goldlust i Spka., złożył również wizytę delegatowi namiestnictwa p. A. Federowiczowi oraz prezydentowi drowi Leowi.

Dziś p. Wheeler odjechał do Oświęcimia, gdzie zjechał się z senatorem Dihlingamem który bawił we Lwowie. Po zasiągnięciu informacyj na miejscu członkowie komisyi odjeżdżają do Petersburga. Amerykańska komisya imigracyjna wybrana została na dwa lata celem opracowania ustawy ograniczającej imigracyę, aby usunąć elementy nie pożądane. Komisya składa się z 9 członków, z których trzech wybranych jest przez senat (jak senator Dihlingam) trzech przez Izbę niższą, a trzech jako mężów zaufania zamianował prezydent Roosevelt. Do tych ostatnich należy p. Wheeler stale mieszkający w St. Francisko, gdzie jest właścicielem fabryki i wielkich obszarów ziemi. Członkowie komisyi zwiedzają Europę Chiny i Japonię, czyli, kraje skąd pochodzi najwięcej wychodźców przybywających do Stanów Zjednoczonych.

— **Stacya ratunkowa** opatrzyła wczoraj 14 letniego chłopca, któremu w ręku eksplodował nabój i skaleczył trzy palce u lewej ręki. Pogotowie przewiozło do szpitala 40 letniego Chilę Paloga ekspedytora, którego w ulicy Pawiej przejechał pędzący dorożkarz i zmiażdżył mu nogę; nadto przewieziono do szpitala obłąkaną Annę K. z Królestwa.

— **Ogień.** Wczoraj przed południem w domu pod l. 14 przy ulicy Podwale zapaliła się ściana. Niewielki ogień ugasiła straż pożarna miejska pod kierunkiem naczelnika p. Nowotnego. Wieczorem pod l. 8 przy ulicy Zwierzynieckiej w jednym z mieszkań zapaliła się firanka. Ogień stłumili sami domownicy.

— **Przebity koń.** Jeden z naszych czytelników pisze nam: Wczoraj o godzinie wpół do pierwszej na rogu ulicy Wielopole, najechał jakiś żyd na stojące tam konie i jednemu z nich przebił dyszlem bok. Następnie konie swoje zaciął i umknął. Nieszczęśliwe zwierzę, tymczasem, drżące z bólu dostawiono przed policyę, gdzie biedny koń stał do g. 5-tej, to jest przeszło 4 godziny. Z rany głębokiej na kilka centimetrów lała się krew szeroką strugą a zwierzę słabło co raz bardziej. Dopiero o 5-tej zabrał je oprawca, by dobić.

Dziwna zaiste była niedomyślność policyi że nie posłała natychmiast po weterynarza mimo uwag przechodniów a oburzonych takiem dręczeniem zwierząt.

— **Wyprawa po złote runo.** Na dworcu kolejowym zatrzymano trzech młodzieniaszków z kuferkami, którzy ze Lwowa puścili się na wyprawę szukać szczęścia w świecie. Byli to: 12 letni Ferdynand Kwaśnicki, i Eustachy Łaczyński, oraz 14 letni Antoni Fronezek, który zapragnąwszy podróży i nowych wrażeń wybrali się w drogę, gdzie ich oczy poniosą. Najbliższym celem tej wyprawy miała być huta szklanna w Dąbrowej pod Chrzanowem. Ponieważ zbyt młodzi chłopcy bez a nawet wbrew pozwolenia opieki rodzicielskiej opuścili domowe ogniska, przeto władza po przenocowaniu i nakarmieniu odesłała ich dziś z powrotem na łono rodziny.

— **Kaczki.** Z Wiednia piszą do nas: „Neue freie Presse" żydowsko-giełdowy „Welt blatt", tak jest pochłonięty hecą antypolską, że inne działy redakcyjne, są zupełnie zaniedbane. Coraz częściej pojawiają się w tym pisemku tłuste kaczki dziennikarskie. Do takich np. należy „sensacyjna" wiadomość o przedłużeniu trójprzymierza, które nastąpiło fektycznie jeszcze w grudniu 1906 r. i wówczas urzędownie ogłoszone zostało. W tym samym numerze podał organ giełdowy „nieznane" aforyzmy Góthego, które są już wy-

---

nej białości gors i wykwintny strój frakowy, pyszny ponsowy storczyk tkwi w dziurce na klapie i ślicznie odbija od czarnych z lekka wijących się włosów i matowej cery Ryszarda.

Cała postać młodzieńca jest piękna i robi wrażenie nadzwyczaj sympatyczne.

Księżna X., która właśnie obok stojąc, zdejmowała długi biały płaszcz, widocznie to samo odniosła wrażenie, bo wzrok jej z przyjemnością ukradkiem śledził dorodną postać młodzieńca.

Ryszard tymczasem z całą pewnością siebie idzie ku drzwiom, przy których stoi kasyer.

— Pański bilet, mówi tenże, proszę?

— Bilet — powtarza w najwyższym stopniu zdziwiony Ryszard — mój bilet, naturalnie nie mam żadnego biletu!

— W takim razie nie mogę pana wpuścić. mówi szwajcar, teatr i tak już jest przepełniony.

— Co, — wykrzyknął Ryszard doskonale udając oburzenie, proszę bardzo, więc pan mnie nie znasz, bądź pan łaskaw, wpierw uważnie przyglądać się ludziom, zanim zaczniesz odzywać się do nich w ten sposób.

Biednemu portjerowi pot występuje na skronie.

— Panie, — tłomaczy się jąkając, taki mam przepis, ja doprawdy nie mogę, od tego zależy.... moja posada.

— Jak się nazywasz mój przyjacielu — pyta Ryszard mierząc go sarkastycznem spojrzeniem od stóp do głowy.

— Ja, ja nazywam się Walenty Smok — bełkocze ze strachem szwajcar.

— No, rzeczywiście nazwisko bardzo odpowiednie, Smok więc rzeczywiście nie chce mnie wpuścić?

— Nie mogę — rzekł szwajcar.

— Tak, — wymówił przeciągając trochę sylaby Ryszard, — więc w takim razie proszę powiedzieć, że ja grać dziś nie będę.

Przy tych słowach wyjął flet z pod pachy i ostentacyjnie skierował się ku wyjściu.

Księżna X. i portjer w tej sekundzie jednakże zastępują mu drogę.

— Na miłość Boską, panie, nie gub biednego ojca rodziny — jęczał szwajcar, skądże mogłem przewidzieć, że nie wejdzie Sz. Pan wejściem przez które wchodzą zawsze wszyscy artyści?

— Antonio Fistonelli wchodzi tam, gdzie mu się wchodzić podoba, zimno i wyniośle odpowiada Ryszard, — proszę, pozwól mi przejść mój łaskawco, teraz nie mam chęci grać wcale.

— Panie, błagam cię, nie gub mnie, miej litość, jeżeli nie nademną to nad biednemi memi dziećmi. Władza się dowie, wszystko się wyda wypędzą mnie — Boże mój Boże, ze łzami w oczach prosił zrozpaczony portjer.

— Signor Antonio, pozwól i mnie dołączyć swoje prośby do próśb tego biedaka, odezwała się Ks. X. , rzeczywiście jest niewinny, zbłądził przez nieświadomość tylko.

— Pani, wyrzekł z głębokim ukłonem Ryszard, zawsze i wszędzie wdzięk i piękność mnie rozbrajają, i kiwnąwszy niedbale ręką w stronę, gdzie zgięty we dwoje stał szwajcar z podniesioną dumnie głową wszedł do sali.

Księżna X. była niewymownie zadowolona, sumienie bowiem mówiło jej, że spełniła dobry uczynek.

— Jednakże jak ci artyści inaczej wyglądają w życiu codziennem, a inaczej na estradzie, mówiła do sąsiada. Spójrz pan tylko na Signora Fistonelli, jakże on wygląda zupełnie siwy, zmęczony.

Widocznie światło kinkietowe niekorzystne jest bardzo dla mężczyzn, nie uwierzyłabym, że to ten sam, który przed chwilą ze mną rozmawiał. Zaraz poznałam artystę, po błyszczących oczach i szlachetnych rysach twarzy.

Ryszard z daleka spostrzegł Maryę i zaraz do niej się przybliżył.

Przywitała go czarującym uśmiechem.

— Nareszcie jesteś pan, rzekła z lekką wymówką w głosie, myślałam, że już nie przyjdziesz wcale.

Ryszard nachylił się tak nisko, że ustami prawie dotykał jej wachlarza.

— Nawet gdyby wejście zagrodziło 1sto smoków, nawet i wtedy usunąłbym je z drogi wyszeptał gorąco.

W antrakcie zamienili przysięgę na wieczną miłość i wierność, a gdy potem Antonio Fistonelli (prawdziwy) cudownie jak zwykle zagrał na flecie, dusze ich przeniosły się w krainę piękna i poezyi.

—ooooooooOOOoooooooo—

drukowane w zbiorowem wydaniu dzieł wielkiego poety. Nie mniejszą kaczką było ogłoszenie po śmierci Lewniskiego „w spomnień“ tego głośnego aktora, opublikowanych przed 30 laty.

Zydzi galicyjscy, wierzą, ślepo w „Neue freie Presse“, zmartwią się niezawodnio temi „omyłkami“ ich nadwornego organu.

Tylko że te „omyłki“ to są już proste oszustwa, obliczone na naiwność i nieświadomość czytelników.

— **Angielscy dziennikarze w Poznaniu.** „Kölnische Ztg“ donosi z Poznania, że p. Kościelski zaprosił angielskich dziennikarzy, rekwizytujących obecnie swych zawodowych kolegów w Niemczech, do swojego zamku w Miłosławiu w gościnę. Dziennikarze przyjęli zaproszenie. W ich obecności ma się odbyć w Miłosławiu wielki festyn ogrodowy na cześć p. Wierzbińskiego, który odsiedział półtora roku więzienia za artykuł antypruski w „Straży“. Jego nazwisko jest w Anglii dobrze znanem, gdyż poznańscy korespondenci poinformowali o tem dzienniki angielskie „Daily Mail“ i „Westminster Gazette“.

„Kolnische Ztg.“, niezadowolona, że dziennikarze angielscy zetkną się na miejscu z uciskiem i prześladowaniem Polaków, pisze:

„Coby powiedziała angielska prasa, gdyby niemieccy dziennikarze pojechali do Irlandyi, by urządzać braterskie uroczystości z irlandzką ligą narodową? Zapomina ten hakatystyczny dziennik, że obecne położenie Irlandyi nie może się równać z położeniem Polaków. Kulturalny narod angielski zaprzestał walki wynaradowienia i uciskania Irlandczyków, podczas gdy Niemcy ścieśniają obręcz która gniecie polski naród.

ŚMIERĆ KOREAŃSKIEGO POSŁA.

Pełnomocnik cesarza koreańskiego, książe Yi-Sang zmarł w Hadze nagle w sposób zagadkowy. Oficjalna wersja zapewnia, że książe zmarł wskutek niepomyślnej operacyi, jakiej się poddał dla uniknięcia wrzodu. Krążą jednak uporczywe pogłoski, że książe Yi-Sang Sul popełnił harakiri. Samobójstwo miało być spowodowane rozpaczą z powodu niepowodzenia jego misyi i utwierdzenia w ten sposób przez kongres haski niewoli jego ojczyzny.

Wieść o śmierci Yi-Sang Sula wywarła tu przykre, wstrząsające wrażenie. Yi Sang Sul był drugim pełnomocnikiem Korei. Pierwszym był książę Tyong-Ui-Yi, — który wypowiedział w klubie międzynarodowym odczyt, zawierający gwałtowny protest przeciw zabraniu Korei przez Japonię. Przypominają tu powszechnie, że książe Tyong-Ui-Yi kładł nacisk na tłumne samobójstwa, popełnione w Korei z patryotycznej rozpaczy i wspomniał nawet o samobójczych usiłowaniach cesarza — Mówił, że wszyscy wybitni koreańscy patryoci raczej odbiorą sobie życie, niżby mieli znieść niewolę japońską.

— **Wielki pożar w Paryżu.** Dnia 15 b. m. o godzinie 2 po południu przy rue Montrenil w fabryce mebli wybuchł pożar, który objął blok budynków. 50 rodzin zostało bez dachu. Szkoda wynosi przeszło miljon franków.

— **Zaraza w Indyach.** Według sprawozdania angielskiego sekretarza stanu dla Indyi, Morleya złożonego w Izbie gmin, w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 1907 r. zmarło na zarazę w Pendżab 632.953 osób a w całych Indyach 1.060.067 osób. Jest to znakomita charakterystyka stosunków w Indyach.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. wł.)

— **Z Błażowej** piszą do nas: W dniu 3 lipca b. r. miasto Błażowa, uznając liczne zasługi przewielebnego księdza Ferdynanda Beigerta, katechety i radnego miasta, około dobra tegoż, nadało mu Obywatelstwo honorowe.

Szkoda tylko, że miasto Błażowa, utraciło tak prędko (z powodu przeniesienia do Przeworska) tego zacnego i prawego kapłana, prawdziwego przyjaciela, opiekuna i obrońcę ludu.

——oooooooOOOooooooo——

„Stara baśń“.

Niespełna dwa tygodnie temu obchodził W. Zeleński 50 rocznicę swej kompozytorskiej działalności. Okres to czasu ogromny i równie są wielkie działalności tej owoce. A przecież siła twórcza czcigodnego kompozytora nie słabnie dotąd bynajmniej, przeciwnie potężnieje dalej, przemawiając do nas raz po razu całą godnością istotnego natchnienia. Muzyka ta, to zawsze głos rzetelnego, polskiego serca, które nie siląc się na sztuczne porywy, daje z siebie tylko to co gorąco czuje. W każdej najdrobniejszej nawet kompozycyi Zeleńskiego znać, że on całą duszą wżył się w obrany temat i stąd to muzyka z treścią stanowią w jego dziełach tę organiczną całość, zawsze logicznie powiązaną, a pełną przytem poetycznego uroku.

„Stara baśń“ nowym jest tego przykładem. Zyskuje w niej uboga literatura operowa polska dzieło potężne i jednolite.

Rozmiłowany w pięknej powieści Kraszewskiego, upatrywał kompozytor już oddawna w temacie tym wdzięczne zadanie dla swego pióra. Szczęśliwie ułożone libretto usposobiło go też tak, że w niespełna dwa lata opera była nietylko napisana, ale zainstrumentowana i gotowa dla sceny. Słuchacza uderzają w „Starej baśni“ przedewszystkiem dwie jej znamienne cechy: zupełna oryginalność dzieła, obok dużej i szczerej melodyjności. Łatwość z jaką Zeleński przerzucać się umie z jednego nastroju w drugi, co już łatwo było zauważyć w „Goplanie“, pozwoliła mu rozwinąć w ostatniem dziele całe bogactwo motywów o najrozmaitszym typie i kolorycie. Archaiczny pełen grozy charakter aktu pierwszego, barwne sceny święta Kupały, surowy znów i poważny nastrój w „Chramie na Lednicy“, wszystko to ilustruje muzyka w sposób dziwnie jasny a tak efektowny, że pomimo czterech długich aktów słuchacz nie odczuwa znużenia. Muzyka to na wskroś romantyczna, jak cała zresztą twórczość Zeleńskiego, na której znać że kompozytor chętnie podlega wymaganiom nowoczesnych prądów, nie wykluczając wszelako równocześnie szerszej frazy melodyjnej, która też niejednokrotnie odzywa się z tak właściwą Zeleńskiemu szczerością. Jak już zaznaczyliśmy powyżej, każdy akt odmienny jest nastrojem, każdy też zawiera mnóstwo piękności.

W akcie pierwszym zaraz prześliczny, pełen prostoty chór płaczek, dalej pożegnanie Kraka, duet Domana z Dziwą, w końcu potężny chór zemsty, wszystko to ustępy działające całą siłą dramatycznego wyrazu, jako efekt stopniowane umiejętnie, jako melodya wreszcie zupełnie przystępne. Wypełniające jedną ze scen początkowych opowiadanie Domana o krwawym czynie Chwista, choć również obfituje w ciekawe muzycznie szczegóły, wstrzymuje nieco bieg akcyi i razić może pewną rozwlekłością. Spostrzegł to kompozytor na przedstawieniach lwowskich i skrócił znacznie tę scenę, przez co całość zyskuje na plastyce i akcya żywszem posuwa się tempem. Krakowskie przedstawienie „Starej baśni“ trzyma się jednak jeszcze dawnej wersyi. Akt drugi, to jeden nieprzerwany ciąg melodyi o tle swojskiem, ludowem. Ujął go kompozytor w ramy orkiestralne, nazwane „Symfonią leśną“.

Symfonja ta rozpoczynająca i kończąca odsłonę jest arcydziełem roboty instrumentacyjnej i choć zbliżona nieco charakterem do słynnego „Waldweben“ z Wagnerowskiego „Zygfryda“ w niczem mu nie ustępuje pod względem piękności. Budzącą się przy wschodzie słońca przyrodę, szmer lasu, świegot ptactwa, wszystko to oddaje muzyka z zadziwiającą prawdą i śpiew, powierzony waltorni coraz to rośnie, po

Chlestakow czy Chlestakowski?

„Rewizor“ Gogola, jedno z klasycznych dzieł literatury rosyjskiej, przetłumaczone na wszystkie języki i znane publiczności polskiej jako świetna satyra stosunków i życia rosyjskiego, dopiero teraz, po upływie tylu lat, doczekało się „krytyka“, który „odkrył“ właściwe znaczenie tej komedyi, uważanej przez Rosyan za chlubę ich piśmiennictwa narodowego. To odkrycie jest tak ciekawe, że warto z nim zapoznać naszych czytelników, tem bardziej, że zostało dokonane na szpaltach „Nowego Wrem.“, dziennika, co od pewnego czasu poświęcił się specyalnie wyszukiwaniu we wszystkich sprawach na ziemi i słońcu... „intrygi polskiej“. I to więc „odkrycie“, tak niespodziewane dla wielkich i największych, oficyalnych i nieoficyalnych krytyków, nie mogło się obejść bez podkładu polskiego.

Ale jak zdarza się często, że wielkie odkrycia są dziełem przypadku, tak i to odkrycie „Now. Wrem.“ spowodowała okoliczność przypadkowa. Mianowicie wystawiono w Warszawie „Rewizora“, a w roli Chlestakowa wystąpił Kamiński. Na przedstawieniu tem znalazł się szczęśliwym (a może nieszczęśliwym) trafem współpracownik „Now. Wrem.“ Bielajew, który napisał sążnistą trzyszpaltową recenzyę. Gra naszego znakomitego artysty wprawiła go w zachwyt. Analizując drobiazgowo tę kreacyę Kamińskiego rosyjski recenzent dochodzi do wniosku, że tak świetnie nie odtworzył Chlestakowa żaden z aktorów rosyjskich. P. Bielajew z entuzjazmem omawia wszystkie momenty i szczegóły tej kreacyi, wykazując, że dopiero Kamiński pojął należycie myśl autora i uwydatnił to, czego brak w dotychczasowych kreacyach Chlestakowa na scenach rosyjskich czynił tę postać mało prawdopodobną. I tak Kamiński uwydatnił przedewszystkiem w swej grze żakostwo Chlestakowa i nie zawahał się przedstawić go na scenie w stanie zup. pijaństwa. „Kamiński znów na scenie — pisze Bielajew. — Jest on pijany, zupełnie pijany. Takich pijanych Chlestakowów u rosyjskich wykonawców nigdy nie widziałem. U nas wszyscy bali się „przepijanić“ i tem poniżyć postać Chlestakowa. Utalentowany Polak poszedł jak to mówią „na całego“ i przedstawił istotnie artystyczny obraz pijanego człowieka. Rolą Chlestakowa nie krępował się ponieważ zrozumiał, jakiego sensu właśnie nabierały wszyskie jego słowa i czyny, jako skutek zbytniego podchmielenia, jak teatralną sztucznością dzwięczałyby one bez tego oszołomienia pijackiego“. „Ważną jednak rzeczą — pisze dalej p. Bielajew — jest nie to, że Kamiński tak czy inaczej wypowiedział te lub owe słowa, tak lub inaczej tłumaczył różne sceny.

„Tu trzeba podkreślić ogólny styl gry, artystyczne zrozumienie i takt, z jakim udał on Rosję, jej polityczne i społeczne życie, jej „chlestakowszczyznę“ którą tak wstydliwie i być może sprawiedliwie bali się pokazać aktorzy rosyjscy. Kamiński-Chlestakow był symboliczny. Ten polski aktor wcielił myśl Gagola, a jego gra dzwięczała symbolicznie“.

Tak rozpisuje się o grze Kamińskiego sprawozdawca „Now. Wrem.“, a te zachwyty naprowadziły go właśnie na to niezwykłe odkrycie co do znaczenia i genezy utworu Gogola. Niepoprzestając na roli recenzenta gry aktorskiej p. Bielajew, pisze:

„Takiego Chlestakowa nie widziałem i nie spodziewałem się nigdy zobaczyć. Kamiński gra znakomicie. Cała rola zbudowana jest według specyalnego czysto polskiego kamertonu, a wypada właśnie tak, jak można sobie wyobrazić Chlestakowa. A dlaczego?“

Odpowiedź na to pytanie, jaką daje p. Bielajew, stanowi właśnie „clou“ jego artykułu. Bo zdaniem krytyka z „Now. Wrem.“ bohater Gogola to nie jest Rosyanin Chlestakow, ale... Polak Chlestakowski.

Posłuchajmy zresztą literacko-krytyczno-politycznych bredni p. Bielajewa.

„Cudowny Chlestakow — pisze. — Nas dzielą Bóg wie jakie granice i łączą Bóg wie jakie więzy — mówiąc inaczej osławione rosyjsko-polskie stosunki! Wy — Polacy, my — Rosjanie, Gogol był także Polakiem z pochodzenia, lecz on jednocześnie jest wielkim pisarzem rosyjskim. Czy więc dlatego nie zejdziemy się na jednym punkcie, że wyście znakomicie grali Chlestakowa, ponieważ Chlesta-

tężnieje, aż rozbrzmiewa pełną siłą: to dzień zbudził się do życia. Szczęśliwym bardzo pomysłem można dalej nazwać włożenie w usta Dziwy prześlicznej pieśni Jaruhy. Jedna to z najdawniejszych pieśni Zeleńskiego; melodya w niej nad wyraz szlachetna a prosta, urozmaicona arpeggiowym akompaniamentem arfy i kwartetu smyczkowego, stanowi jeden z najwdzięczniejszych ustępów opery. Po barwnych, wesołych tańcach i śpiewach ludowych namiętny duet między Domanem a Dziwą. Doman raniony, moment dramatyczny odsłony, nie trwający zresztą długo, bo oto zbliża się znachorka Jaruha, z charakterystyczną piosnką, przepowiadając szczęśliwe rozwiązanie wypadków. Scena pustoszeje i znów z orkiestry płynie czarowny głos przyrody, jeno noc chyli się ku końcowi, instrumentacya przeto odmienny przybiera koloryt.

Najzupełniejszy kontrast z minionym nastrojem stanowi akt trzeci. Krótka przejmująca przegrywka wiolonczelowa poprzedza monolog Dziwy w świątyni. Doskonale tu odmalowane w muzyce zwątpienie i rozpacz dziewczyny, walczącej z wyrzutami sumienia, następującą zaś potem wielkiej piękności kantylenę Wizuna i chór modlitewny znowu zaliczyć należy do najlepszych momentów dzieła. Silna scena walki z Chwostkiem na krótko przerywa obrzęd, który wstrząsającym efektem kończy ten obraz sceniczny. Odgłosami minionej walki rozbrzmiewa jeszcze preludyum ostatniego aktu. Powoli cichną gwałtowne tony i w orkiestrze słyszeć się daje rytm polonezowy. To niby zaranie budzącej się Polski. Pomysł prześliczny. Na tle tego poloneza rozpoczyna się krótka scena starszyzny, zbierającej się koło chaty Piasta. Nagle wiolonczelowy motyw Wizuna zwiastuje jego przyjście wraz z Dziwą. I następuje kunsztowny kwintet, w którym kapłan łączy szczęśliwe pary: Dziwę z Domanem, Zywię z Samborem. Tu koniec dramatu.

Krytyka lwowska czyni zarzut autorowi „Starej baśni", że na tem nie zakończył dzieła. Odpadłoby jednak przez to rozwiązanie drugiego motywu dramatycznego, sprawa wyboru knezia. Być może, że konstrukcyjnie libretto jest wadliwe, w nowem też wspomnianem już obrobieniu, zmienił Zeleński wraz z librecistą całą budowę tej odsłony. To jedno pewnem zostanie, że końcowe sceny wyposażył kompozytor tak bogatą, pełną rdzennie polskiego charakteru muzyką, że chętnie wybacza się błędy libretta. Moment zbliżania się Piasta z pasieki przepyszny, chór wieśniaczek składających hołd nowemu kneziowi, wreszcie cały następujący potem ansambl, chwycić muszą każdego za serce swojską, poetyczną nutą. Następuje misteryum przy postrzyżynach i dziękczynnym chórem rozbrzmiewają ostatnie tony starej baśni.

Ze wszystkich oper Zeleńskiego przemówiło wspaniałe nowe dzieło bodaj najpotężniej. Wszystkie znamiona talentu wielkiego muzyka zespoliły się tutaj na wrażenie jednolite i trwałe. Umiała też to godnie ocenić publiczność krakowska, przyjmując „Starą baśń" z rosnącym zapałem od aktu do aktu.

Wykonanie dzieła tego pokroju co „Stara baśń" siłami jakiemi obecnie teatr lwowski w Krakowie rozporządza, należało do zadań co najmniej ryzykownych; że z zadania tego udało się wybrnąć, można to już uważać za sukces, przy pewnej dozie wyrozumiałości. Inną miarą niż by się pragnęło, należy też sądzić przedstawienie; trzeba tu oceniać u śpiewaków zwłaszcza chęci raczej i zamiary nie zaś same fakta. Czy lwowskiego teatru nie stać na większe starania przy wystawieniu takiej opery polskiej, czy nie wartoby rozwinąć staranniejszej reżyseryi, (pojęcie dość mało znane w operze lwowskiej) tego pytania nie rozstrzygajmy. Lepiej może widzieć dzieło wystawione tak jak było, niż nie widzieć go wcale. Opery Zeleńskiego, a zwłaszcza „Stara baśń" nie mało zresztą przedstawiają trudności w wykonaniu scenicznem. Potrzeba tu dużego aparatu scenicznego, rutynowanych solistów, pewnych, wyćwiczonych chórów. Lwowskie przedstawienia zbliżały się bardziej do wymagań, stawianych w podobnych razach, zwłaszcza, że główne role odpowiednich miały wykonawców. Z obsady lwowskiej pozostało przy swoich partyach tylko kilka osób pp. Kasprowiczowa, Okoński, Moszoczy i Ludwig, nie licząc partyi pomniejszych. Wymienieni artyści ze zwykłą sumiennością spełniali swe zadania; szczególnie p. Mossoczy z powagą i godnością traktuje rolę Wizuna. P. Okońskiemu zarzucićby można pewną przesadę w szczegółach postaci na ogół starannie pomyślanej i przeprowadzonej. Główne partye Dziwy i Domana, powierzono p. Hendrichównie i p. Malawskiemu. Cały zasób talentu jaki p. Hendrichówna włożyła w wykonanie swej partyi, sprawił, że niektóre momenty wypadły ładnie i zajmująco, całości jednak brakło owego poetycznego uroku, jakim ta postać jest owiana. P. Hendrichówna zbyt jest utalentowaną śpiewaczką by mogła zepsuć rolę, która jednak na razie przerasta z pewnością siły młodej śpiewaczki. Pan Malawski radził sobie jak mógł z trudnościami bohaterskiej partyi Domana, również za wielkiej na jego siły. Rola to jest stworzona dla Bandrowskiego, który ją kreował we Lwowie. Najlepiej wypadły w interpretacyi p. Malawskiego duety miłosne z Dziwą, w scenach dramatycznych natomiast, szczególnie zaś w opowiadaniu pierwszego aktu, głos ginął chwilami całkowicie. Trudno jednak nie przyznać p. Malawskiemu widocznych jak najlepszych chęci i nie stwierdzić, że grał inteligentnie i trafnie. Role Jagny i Zywi poprawnie wykonały pp. Markówna i Szymanowska. Mniej szczęśliwym pomysłem nazwać trzeba urządzanie debiutu w operze Zeleńskiego, w partyi Sambora wprawdzie małej, niemniej jednak ważnej, zwłaszcza w drugim akcie. Niezły, ale na razie mało ukształcony materyał głosowy debiutanta nie mógł wynagrodzić tych braków, które wynikały z nieobycia ze sceną. Opera tej godności artystycznej co „Stara baśń" nie jest miejscem stosownem na eksperymenty.

Orkiestrę prowadził p. Rukawina, jak zwykle, umiejętnie, aczkolwiek w przeciwieństwie do lwowskich przedstawień w tempach niekiedy zbyt przyspieszonych. Chóry śpiewały czysto, lecz nic ponadto. Reżyserya i kostyumy nie zawsze były szczęśliwe.

W końcu jedna uwaga: pierwszy akt opery do połowy urozmaicony był akompaniamentem stukania krzesłami i tupaniem niedyskretnem zapóźnionych widzów. Dyrekcya teatru powinna znaleść sposoby, ażeby te niepożądane dywersye przynajmniej podczas przedstawień operowych usunąć.

K. M.

Telegramy.

IZBA PANÓW.

WIEDEN. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się we wtorek.

Z KOMISYI BUDŻETOWEJ.

WIEDEN. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przyjęto przedłożenie rządowe w sprawie wybicia monet jubileuszowych po 100 koron.

W dyskusyi pos. Kolischer oświadczył się przeciw podjęciu wypłat w gotówce, czego sobie życzą Węgry, co jednak nie odpowiada interesom produkcyi austryackiej.

Minister skarbu dr. Korytowski zaznaczył że monety po 100 koron zostaną na razie wybite w ilości 10.000 sztuk; gdyby popyt był większy, natenczas zarządzi się rzeczywiście wybicie w większych rozmiarach. Według przepisów ustawy wolno także każdej prywatnej osobie, za opłaceniem kosztów wybicia, kazać sobie takie monety wybić. Monety te będą wydawane we wszystkich kasach krajowych i wogóle we wszystkich większych kasach. Istnieje także zamiar, aby płace w styczniu zostały częściowo wypłacone 100 koronowemi monetami. W odpowiedzi na uwagi p. Malika oświadczył minister, że decyzyę, czy jego onegdajsza replika na elukubracye pos. Malika była rycerską, pozostawia ze spokojem Izbie, która swój sąd już wydała. Następnie minister oświadczył, że zpowodu znacznego popytu wniósł także przedłożenie o wybicie większej ilości monet 5-koronowych. — W odpowiedzi na wywody pos. Kolischera oświadcza, że podjęcie wypłat w gotówce należy do kompleksu ustaw ugodowych i rokowania w tej sprawie muszą być zachowane w tajemnicy. Minister zapewnił jednak, że rząd strzeże interesów Austryi z całą sumiennością i niczego nie uczyni, coby tym interesom się sprzeciwiało.

KOŁO POLSKIE.

WIEDEŃ. Wczoraj obradowało Koło nad prowizoryum budżetowem. Obrady były poufne. Koło upoważniło do przemówienia w pełnej Izbie podczas drugiego czytania prowizo-

---

kow jest także Polakiem, lecz... w języku rosyjskim. Zrozumcie: nasz język, a wasza treść. Język ma także własną treść, niezależnie od charakteru człowieka, który tym językiem mówi. Dlaczego więc „chlestakowszczyzna" ma być przywilejem narodu rosyjskiego? Jest to pojęcie kosmopolityczne. Lecz słowiańska nasza rasa, stworzywszy to pojęcie, oddała je Rosjanom tylko dla tego, że zostało wyrażone po rosyjsku. A tymczasem Chlestakow — to Polak! Czyż w jego istocie niema więcej cech polskich, niż rosyjskich? Odrzuciwszy fantasmagorję typu, jak mówiono dawniej, lub symboliczność jego, jak mówią obecnie, weźmy tylko istotę postaci, a wtedy współczesna, tak, współczesna Polska stanie przed nami! Cały program jej, zaprawdę chlestakowskiej, autonomii (!), mającej błysnąć przed wystraszonymi czynownikami i uciec trójką koni, cała swywolna (!) polskość, bałamucąca istniejący ustrój do czasu, póki nie przyjedzie „prawdziwy rewizor", mieszczą się w naturze Chlestakowa, którą tak genialnie odtworzył polski aktor Kamiński. Zapytywałem, dlaczego ten aktor stworzył rolę według czysto polskiego kamertonu, a zagrał tak, jak nie grali jeszcze aktorzy rosyjscy? Dlaczego? Odpowiedź jasna: Gogol-Janowski (Jak wiadomo właściwe nazwisko Gogola było Janowski. Przyp. red. Gł. Nar) napisał Chlestakowskiego.

„Tak bowiem w istocie powinien się nazywać Chlestakow. On, ten drobny polski szlachcic (!) z całą jego awanturniczością jest do tego stopnia typem nierosyjskim, że średni aktor rosyjski nie ma wprost z nim co robić. Wiem, że wypowiadam pogląd bardzo krańcowy, stoi za nim jednak historya. Historya rosyjskiej literatury i historya.... Polski (!)"

W dalszym ciągu autor robi wycieczkę do Krakowa i konstatuje „ironję", jaka się kryje w wystawianiu u nas jak pisze, przez akademików (?) »Rewizora«. Polacy grają tę rosyjską komedyę, aby ośmieszyć rosyjski ustrój społeczny, a tymczasem, według p. Bielajewa, ośmieszają sami siebie.

Swój artykuł, zawierający tak doniosłe dla literatury rosyjskiej »odkrycie« sprawozdawca „Now. Wrem." kończy dość lirycznie. »Okoliczność — pisze, — że Kamiński, ten »Chlestakow z Warszawy«, wyobrażając Rosyanina, grał Polaka zasmuciłaby go niewątpliwie, gdyby mógł sam to zobaczyć. Lecz historya kieruje talentem, zawiązawszy mu uprzednio oczy. Polak-Chlestakow — czyż to nie zawojowanie literatury rosyjskiej? Lecz czyż będziemy spierać się z tego powodu? Podamy sobie wzajemnie dłonie, i zgodzimy się, że talent wiele rozstrzyga w życiu. Polak grał a Rosjanin się dziwował... W sztuce jest to właśnie prawda życia«.

Jak widzimy, występ naszego artysty w »Rewizorze« był dla p. Bielajewa tem, czem jabłko spadające dla Newtona. Z drobnego faktu potrafił wyprowadzić wielkie wnioski. W najbardziej typowym utworze literatury rosyjskiej, uważanym dotychczas przez rosyjską i zagraniczną krytykę za charakterystyczny i z niezmierną plastycznością przedstawiony obraz biurokratyzmu i bizantynizmu Rosyi, odnalazł nie tylko duszę narodu polskiego, ale i... autonomję Polski.

Ażeby się jednak zbytnio nie dziwować »genjalnemu« odkryciu publicysty »Now. Wrem« trzeba pamiętać, że genjusz graniczy często z... obłąkaniem, którego objawy w sprawach polskich, znaleźć można codziennie na szpaltach rosyjskiego dziennika...

—ooooooooOOOoooooooo—

ryum posłów: Głąbińskiego, Germana i Kozłowskiego.

Koło dokonało również wczoraj wyborów do różnych komisyi izbowych.

Wybrani zostali: do komisyi gospodarczej posłowie: Dulęba, Zieleniewski, Battaglia, Buzek, Zarański: do komisyi rolniczej posłowie: Sikorski, Zamorski, Dobija, Fiedler, Łuszczkiewicz; do komisyi kolejowej posłowie: Kolischer, Battaglia, Stwiertnia, Zieleniewski, Lubomirski; do komisyi wojskowej posłowie: Kozłowski, Petelenz, Gold, Szajer, Pastor; do komisyi przemysłowej posłowie: Małachowski, Gall, Pawluszkiewicz, Pastor, Sikorski; do komisyi należytościowej posłowie: Bujak, Łazarski, Czajkowski do komisyi prasowej posłowie: Petelenz, Ptaś, Stojałowski; do komisyi prawniczej posłowie: Małachowski, Łazarski, Jabłoński; do komisyi petycyjnej posłowie: X. Męski, Stohandel. Wiącek; do komisyi konstytucyjnej posłowie: Bobrzyński, Starzyński, Löwenstein; do komisyi jubileuszowej posłowie: Abrahamowicz, Potoczek, X. Londzin.

O JĘZYK PARLAMENTARNY.

WIEDEŃ. „Deutsch-Nation. Korrespondenz" donosi, że komitet wykonawczy stronnictw niemieckich uchwalił jednogłośnie przedłożyć Izbie wniosek o uznaniu za język parlamentarny języka niemieckiego. Postanowiono udać się o poparcie tego wniosku także do partyi chrześciańsko-społecznej, jako też do innych stronnictw.

WIEDEŃ. Ze Zadaru donoszą, że poseł Biankini, otrzymał od bar. Becka zapewnienie, iż każda koncesya językowa, przyznana Czechom, ważną będzie dla wszystkich innych Słowian.

KOŃFERENCYA PRZYWODCÓW KLUBÓW.

WIEDEŃ. Na wczorajszej konferencyi przełożonych klubów pos. Chiari wyraził życzenie, aby wniosek jego o pomnożenie wiceprezydentur bez pierwszego czytania przekazać komisyi.

Pos. Kramarz oświadczył, że tylko pod tym warunkiem się na to zgodzi, jeżeli także jego wniosek o protokołowanie mów nieniemieckich również przydzielony zostanie komisyi.

Pos. Gross sprzeciwił się temu.

Nie zapadła w tym kierunku żadna decyzya.

Co do drugiego czytania prowizoryum budżetowego postanowiono aby dyskusya trwała przez czwartek, piątek i sobotę, ewentualnie tak że w poniedziałek. Ogółem ma przemawiać 30 mowców.

We wtorek odbędzie się ostatnie posiedzenie na którem przedsięwziętym będzie definitywny wybór prezydyum.

Wniosek pos. Stapińskiego w sprawie służby karnej tych, którzy nie stawili się do służby wojskowej na czas, postanowiono przekazać bez pierwszego czytania komisyi.

WIEDEŃ. Dzisiaj przed posiedzeniem Izby zbierze się raz jeszcze konferencya przełożonych klubów, aby omówić wybory komisyjne. Przypuszczają, że drugie czytanie prowizoryum budżetowego przeciągnie się aż do soboty. We wtorek zaś odbędzie się bezwarunkowo ostatnie posiedzenie sesyi letniej.

KOMISYA NIETYKALNOŚCI POSELSKIEJ.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi nietykalności poselskiej obradowano nad rezolucyą pos. Pernerstorfera, wzywającą rząd do wniesienia ustawy, postanawiającej, że odmówienie wydania posła pociąga zarazem za sobą wstrzymanie postępowania karnego. Po dłuższej dyskusyi postanowiono zaprosić zastępcę rządu na dalsze obrady.

CZESI A RZĄD.

WIEDEŃ. Bar. Beck odbywa ustawicznie konferencye z przywódcami klubu czeskiego, by skłonić Czechów do głosowania za prowizoryum budżetowem. Bar. Beck miał oświadczyć, że jest przychylnie usposobionym dla życzeń narodu czeskiego i że je będzie popierał. Jednak te obietnice nie zadawalają wszystkich stronnictw czeskich. Sytuacya obecnie jest taka: Młodoczesi i katolicko-narodowi Czesi głosować będą za budżetem, by utrzymać obu ministrów Czeskich. Agraryusze czescy nie powzięli jeszcze uchwały, jest atoli prawdopodobnem, że zgodzą się głosować za budżetem. Stawiają oni za warunek rekonstrukcyę gabinetu w tym kierunku, by miejsce jednego z ministrów czeskich zajął agraryusz czeski. W takim razie oddaliby dr. Pacak i dr. Forzt swe portfele do dyspozycyi klubowi czeskiemu, a to dopiero w jesieni. Gdyby nie znaleziono wśród agraryuszów odpowiedniego kandydata na ministra resortowego, w takim razie ustąpiłby dr. Pacak miejsca agraryuszowi. Agraryusze głównie domagają się portfelu rolnictwa, a jako kandydata wymienia się wśród posłów czeskich hr. Jarosława Thuna.

Stanowczo opozycyjne stanowisko względem rządu zajmuje dr. Stransky i jego grupa młodoczeskich posłów z Moraw. Mimo zabiegów przeciwnych zamierza on wygłosić opozycyjną mowę w Izbie przeciw prowizoryum budżetowemu. Wobec tego ustąpiłby ministrowie czescy, a klub młodoczeski zostałby rozbitym. Opowiadają w kuloarach parlamentu, że dymisya ministrów czeskich jest wobec naprężenia i nagromadzenia elementów opozycyjnych w klubie czeskim już postanowioną. Z innej strony twierdzą, że ustąpiłby tylko dr. Forzt, dr. Pacak zaś pozostałby w gabinecie.

Również opozycyjne stanowisko zajmuje grupa pos. Klofacza, „Česke Slovo" zaś donosi, że i staroczesi nie są zadowoleni ze sojuszu z młodoczechami.

„Lidove Nowiny", organ p. Stranskyego w Bernie przedstawiają sytuacyę w bardzo czarnych barwach. Rozłam w klubie czeskim jest ich zdaniem nieuniknionym.

W ostatniej chwili rozeszła się wieść, że minister Pacak oświadczył, jakoby w jesieni na stąpić miała zupełna rekonstrukcya gabinetu. Zmiana w osobach ministrów dotyczyć ma nie tylko Czechów, ale rozciągnie się i na niemieckich członków gabinetu. Podobno dr. Ebenhoch ma zastąpić ministra rolnictwa: ks. Auersperga.

ZJAZD CARA z CESARZEM NIEMIECKIM.

PETERSBURG. Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem jest rzeczą postanowioną. Jak zapewniają, propozycya zjazdu miała wyjść od cara.

PETERSBURG. Dwa jachty cesarskie wyruszyły już na wody fińskie. Także minister marynarki już tam wyjechał. Termin wyjazdu cara trzymany jest w tajemnicy.

ZAMACH na MINISTRA KOLEI.

PETERSBURG. Z Elisawetgrodu donoszą o usiłowanem zamachu na ministra kolei, który tam znajduje się w podróży inspekcyjnej. Robotnicy kolejowi mieli zatarasować szyny sztabami żelaznemi; jednakże, pociąg w którym jechał minister, został na czas wstrzymany. — Winnych uwięziono.

WZMOCNIONA OCHRONA.

PETERSBURG. Ukaz carski zarządza przedłużenie stanu wzmocnionej ochrony dla Petersburga na dalszych 6 miesięcy.

BUDŻET ROSYJSKI.

PETERSBURG. Rada ministrów zgodziła się na żądanie ministra skarbu o przedłożenie Dumie budżetu na rok 1908 wraz z exposé w dniu 14 listopada.

KONFERENCYA POKOJOWA w HADZE.

HAGA. Na wczorajszem posiedzeniu trzeciej komisyi pod przewodnictwem Martensa, przyjęto wniosek amerykański w sprawie znie sienia konfiskaty okrętów podczas wojny, a to 21 głosami przeciw 11. Jedenastu delegatów było nieobecnych. Po głosowaniu oświadczyli delegaci austro-węgierski, belgijski, holenderski, norweski, włoski i brazylijski, że mają na dzieję, iż uda się stworzyć wspólne dla wszystkich podstawy w tej sprawie, a nie tylko większość.

KRWAWE STARCIE.

MIŃSK. Wczoraj w miejscowości Iwenec polscy mieszkańcy wnieśli na placu publicznym krzyż katolicki. Szef administracyi miejskiej zarządził usunięcie tego krzyża. Ludność stawiła opór i obrzuciła policyę kamieniemi. Policya dała ognia, przyczem jedna osoba zginęła. Komisarz policyi i kilku policyantów odniosło rany. Krzyż zdemolowano.

JAPONIA a KOREA.

LONDYN. W Korei panuje wielkie wzburzenie przeciw Japończykom. Ubiegłego roku przybyło do Korei około 100.000 kulisów japońskich i stworzyło bardzo wielką konkurencyę dla robotników koreańskich. Cesarz koreański jest formalnym więźniem Japończyków.

——oooooooOOOoooooooo——

NADESŁANE

(Czarodziejskie obrazki). Dowiadujemy się, że każde pudełko znanych antynikotynowych tutek »La Fleur« zawiera wielką niespodziankę, t. j. kartę czarodziejską. Zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

2.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
2.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
.44, rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa.
.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku,
do Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa.
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzęgu.
8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano. mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku,
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stad do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1C34, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów— Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa,
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa,
do Słotwiny.
3.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
3.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa,
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa,
do Kocmyrzowa.
.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
.18 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia: w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa,
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa.
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa,
tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa,
z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa,
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa,
z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa,
z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy. Nr. 6214, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przzstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza-Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.
2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa,
ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa,
z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa
z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa.
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9 36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa.
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa,
z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego-Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa,
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Żegiestów

w Galicyi nad Popradem. Kolej, poczta i telegraf w miejsc

Najsilniejsza szczawa żelazista:

kąpiele mineralne-gazowo-wodne, borowinowe, hydropatyczne i rzeczne w Popradzie. W roku bieżącym zaprowadzono **kanalizacyę, wodociągi i oświetlenie elektryczne,** przerobiono łazienki, wybudowano 2 wille o 125 pokojach. — **Okolica należy do najwspanialszych w Galicyi.** — Lekarz zdrojowy: **Dr. Tymoteusz Piotrowski,** kierownik Zakładu dla leczenia chorób kobiecych w Krakowie, b. asystent kliniki akuszeryi, b. sekund. szpitala św. Łazarza. — Woda żegiestowska do nabycia we większych składach, oraz w Zakładzie (40 flaszek, 15 K.) — Trzy sezony: I od 20 maja do 30 czerwca; II od 30 czerwca do 1 września; III od 1 września do 30 września. — W sez. I i III przy cenach kąpieli, oraz mieszkań 30% opustu.

Fotele na kółkach dla chorych

upuje się najlepiej we fabryce **L. Baumanna, Wien VI Millergasse 6. F.** gdyż właściciel firmy mając długoletnią praktykę jest w mogności polecić każdemu odpowiedni fotel i ręczy za to, że wózek odpowie swemu celowi. — Firma ta, polecaną bywa przez powagi lekarskie i jest dostawcą wybitnych szpitali wojskowych i cywilnych i sanatoryów. Ilustrowane cenniki gratis. 642 0

Wielki

Cyrk K. Lipót

przy ul. Dietlowskiej obok szkoły barakowej

Tylko krótki czas!

codziennie wieczorem o godz. 8

Wielkie Przedstawienie

z wielkomiejskim, senzacyjnym,

olbrzymim programem

Na sezon letni poleca po cenach konkurencyjnych niskich.
Sery jako to: ementaler, groyer, szwarcenberger, edamer, parmezan, oraz sery deserowe,
Jarzyny wszelkiego rodzaju.
Owoce południowe i krajowe.
Ryby rzeczne i wędzone, marynaty.
Raki.
Konserwy, kompoty, Maggi, Musztardy, sardynki, czekolada, i t. d.

St. Markiewicz

Hala Rybna Mały Rynek Kraków.

P. T. odbiorcom en gros, Klasztorom, Instytutom odpowiedni rabat. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 626 6

„Nasz Kraj"

Największy tygodnik literacko-artystyczny w Polsce.
DRUGI ROK WYDAWNICTWA.
Zeszyt objętości przeszło 48 stron druku zdobi kilkadziesiąt ilustracyi.
„Nasz Kraj" drukuje obecnie senzacyjną, przez cenzurę zakazaną sztukę Zygmunta Kaweckiego p. t.

„SZKOŁA"

w silny sposób poddający krytyce obecny system szkolnictwa galic.
„Nasz Kraj" rozpoczął drukować oryginalną, nigdzie dotąd nie drukowaną powieść z manuskryptu MICHAŁA CZAYKOWSKIEGO (SADYKA PASZY) — pod tytułem:

„RODZINA GILOW"

Prenumerata roczna K. 20, półr. 10, kwartalnie 5 z przesyłką pocz. Zeszyt 40 h. — Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, Piekarska 32.**
ZESZYTY OKAZOWE ROZSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE.

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie

Pierwszy krajowy Skład

Gramofonów i Fonografów



hurtowny i częściowy [228

KRAKÓW, ul. Grodzka L. 71.

Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.

Części składowe zawsze na składzie.

Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.

Najnowszy Gramofon „TONARM" z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 złr.**

Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.

Do wynajęcia

pokoje z utrzymaniem frontowe, u P JÓZEFY ROGOSZOWEJ **Kraków, ul. Granicena L. 14.**

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

Aspiranta farmacyi

III roku poszukuje zaraz **aptekarz St. Karwacki w Wojniczu.**

Zdolna buchalterka

oraz korespondentka dla języków polsko-niemieckiego znajdzie natychmiast posadę. Li tylko oferty kandydatek z odbytą kilkuletnią praktyką uwzględnione będą. Podania do Admin. „Głosu Narodu" pod **W. H. 100.** (972

Tereny naftowe

na Podkarpaciu galicyjskie n sprzedam, ewentualnie **przyjmię spólnika** z niewielkim kapitałem (kilkuset złr.) do rozpoczęcia robót poczatkowych. Bliższe szczegóły w Administracyi Głosu Narodu. 835

Kto ma majątek ziemski, las lub przedsiębiorstwo industryjne na sprzedaż, lub pragnie takie nabyć, niech prześle opis. Posiadłości ziemskie wystawione na publiczną licytacyę, reguluje się na własny rachunek.

Bank kupna i sprzedaży Tom. Lewandowskiego w POZNANIU ul. Półwiejska 32.

Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kuleszy



naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [266

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.



Największym Ideałem dla pań, aby posiadać płeć matową, arystokratyczną jako oznakę prawdziwej piękności. — Zadnych **zmarszczek, wyrzutów, ani plam:** skórę zdrową i czystą otrzymuje się przez używanie **Créme Simon, Pudru i Mydła Simon'a.** Należy żądać prawdziwą markę.

Przemysłowiec

lat 26 liczący, pracujący w dobrem przedsiębiorstwie, przy którem zarabia 3—4000 koron rocznie, z powodu braku znajomości szuka tą drogą towarzyszki życia ze stosownym majątkiem, a to dla otwarcia korzystniejszego interesu. Fotografia pożądana. Dyskrecya zapewniona. Łaskawe zgłoszenia, tylko poważne, uprasza się nadsyłać pod adresem: Jowisz, poste restante, Łodygowice, Galicya. 975

„Przewodnik dla Organistów"

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. "Głosu Narodu."

Cena egz. broszurow. kor. 3. w oprawie w półpłótno „ 4. Na przesyłkę pocztową hal. 45

NAUCZYCIELKA

Osoba młoda, znająca doskonale język francuski, mająca ukończone liceum paryskie, grająca biegle na fortepianie, poszukuje obecnie lekcyj za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod „Nauczycielka" w Adm. „Głosu Narodu."

Mężczyzna

na stanowisku, który by chciał poślubić młodą i przystojną pannę z bardzo dobrego domu ale bez posagu niech się zgłosi dołączając fotografię pod „Nerito" poste restante Kraków, główna poczta za okazaniem kwitu inserato ego. Na anonimy nie będzie odpowiedzi. 6941

Prawn zastrzeż. **Każde naśladownictwo karne!**

Jedynie prawdziwym jest tylko Thierry'ego Balsam



z zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica". 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyal. z pat. zamk. k. 5.—

Thierry'ego maść babkowa

przeciw wszelkim nawet starem ranom, zapaleniom, zranieniom itp. 2 słoiki k. 3.60. Wysyłka tylko za zalicz. lub wysłaniem kwoty. **Te obydwa środki uznano ogólnie za najlepsze.** Zamówienia adresować: **Apotheker A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Składy w lepszych aptekach. Broszury z tys. listów dziękczynnych gratis i franko.

Rowery



używane w dobrym stanie z masy konkursowej sprzedaję po bajecznie tanich cenach K. 50 64, 70, nowe od koron 110 z gwarancyą dwuletnią, z kołem swobodnem K. 130. — Płaszcze K. 7, 8 i 9. Węże K. 5 i 6. Latarki acetyl. K. 5, 6 i 8. Pompy nożne K. 4 i 5. Raty wykluczone. Zadatek K. 15 pożądany. Polska firma Stanisław Rundbakin, Wien IX, Grüne Torg 23.

W Zakopanem u p. Józefy Rogoszowej

Chramcówki, L. 10

są pokoje do wynajęcia po przystępnych cenach.

Handel korzenny

delikatesów i win istniejący od lat 10 przy bardzo ruchliwej ulicy w Krakowie korzystnie do sprzedania. Wiadomość: Dom ajencyjno-handlowy **Wł. K. Krupińskiego,** ul. Pędziców w Krakowie. (984

Mam do sprzedania

ruchome obrazy kinematograficzne w bardzo dobrym stanie za 30 ... i fotograficzną kamerę jedna ... pszych 18—24 złr **Fr. Kapłański Tarnów,** ul. Krakowska Nr. 24.

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakł. naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. **Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekretaryat.**

Męski ankrowy Remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany, złr. **1.95.** Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

Dom eksportowy zegarów w Krakowie przy ul. Zielonej l. 3 690 12

Rower

używany, do sprzedania za 35 złr. Wiadomość: **ul. Podzamcze 24 II p. oficyna,** lub też w drukarni „Głosu Nar."

Kanarki

HERCYNSKIE



poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta"** wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym. melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr., a najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych.

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.

Hodowla Kanarków Hercyńskich. JAN SZUFA

Kraków, ul. Floryańska l. 38.

Większą ilość miodu czysto pszczelnego poszukuje handel pod firmą:

Wojciech Olszowski w Krakowie, Mały Rynek róg ulicy Szpitalnej.

Osoba

w podeszłym wieku 85-letnia z rodziny ś. p. St. Zameckich pozostająca w przykrem położeniu bez środków do życia, ... nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze puka do serc litościwych o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. »Głosu Narodu« dla Zameckiej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.